Nr. 19. Rok. IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów. 10. Lipca 1881. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:			Na prowincji (z przesyłką pocztową):		
rocznie	9 zł.	— ct.	rocznie	10 zł.	20 ct.
półrocznie	4 „	50 „	półrocznie	5 „	10 „
kwartalnie	2 „	25 „	kwartalnie	2 „	55 „
miesięcznie	— „	75 „	miesiecznie	„	85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



DEOTYMA (JADWIGA ŁUSZCZEWSKA).

(Rysowane podług fotografji z zakładu W. Rzewuskiego w Krakowie.)

Od administracji.

Przy zaczynającym się nowym kwartale i drugiem półroczu, prosimy uprzejmie prenumeratorów naszych, aby raczyli odnowić prenumeratę zaległą i bieżącą, przesełając należność pocztowymi przekazami do *Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ulica Zygmuntowska l. 7. c.*

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

W dziejach Polski, pielgrzymka słowiańska do Rzymu z powodu uroczystości Cyryla i Metodego, niezmiernie ważną odgrywa rolę i brzemienna jest w owoce nieobliczonej doniosłości. Z wyjątkiem rossjan, cała Słowiańszczyzna podała sobie bratnie dłonie i stanęła przed Głową kościoła katolickiego, aby zadokumentować przed światem solidarność ducha, krwi i tych dążności cywilizacyjnych, które, ani siłą brutalną, ani prześladowaniem, ani wreszcie gorszym od tych obydwóch, fałszywym liberalizmem, wytępione być nie mogą. Pod względem politycznym, jest to fakt pierwszorzędnego znaczenia, pod względem społecznym, w obec materjalistycznych prądów, będzie zawsze żywym dowodem, że człowiek, istotnie nie samym chlebem, choćby go miał do sytu, żyć powinien i może...

Ten objaw solidarności duchowej słowiańskich ludów pojął dobrze Leon XIII, gdy w przemówieniu do pielgrzymów powiedział z naciskiem, że „ludy słowiańskie powołane są do spełnienia świetnej i ważnej misji w ludzkości“...

I nikt niema prawa wyprowadzać wniosku, że pielgrzymka słowiańska do Rzymu, jest niejako manifestacją przeciw słowianom innej wiary, aniżeli katolickiej — wyjąwszy, bowiem, jednej Rossji, despotyzm religijny nie leży w naturze słowiańskich narodów. Przedewszystkiem kochają oni swoją religję, ale jednocześnie szanują wszystkie wyznania i nigdy niczem, lub jakimkolwiek przymusem, nie nawracali i nie nawracają nikogo na swoją wiarę. W tem właśnie ich siła. Od najdawniejszych czasów do dnia dzisiejszego, historja przekonywa nas o tem.

Pismom politycznym zostawiamy ocenienia doniosłości politycznej pielgrzymki do Rzymu — my, jako organ polski, uważamy sobie za święty obowiązek sumienia polskiego dzień piąty lipca 1881. roku zapisać, jako dzień wielkiej historycznej uroczystości w świecie słowiańskim łącząc się z nią całem sercem i wierząc w sprawiedliwość Bożą, oczekiwać lepszej i szczęśliwej przyszłości dla skołatanej ojczyzny naszej...

Kronika krajowa.

Ks. Władysław Czartoryski otrzymał dyplom obywatelstwa honorowego od miasta Krakowa. Dyplom ten wręczony mu został przez deputacją, którą składali: prezydent miasta dr. Weigel, wiceprezydent Muczkowski, radcy miejscy: Baranowski, John, Kieszkowski (wnioskodawcy nadania obywatelstwa honorowego księciu założycielowi Muzeum) Rzewuski, dr. Szlachtowski, oraz sekretarz Rady: Zawiłowski. Przy tej sposobności ofiarowano także księciu adres, który jest akwarelą wykonaną przez Stanisława Eljasza. Treść adresu stanowi podziękowanie ks. Czartoryskiemu, za założenie drogocennego muzeum w Krakowie.

W Krakowie dnia 30. czerwca odbyły się trzy śluby, które sprowadziły z naszych sfer arystokratycznych gości ze wszystkich stron Polski. Najprzód w kościele Panny Marji odbył się ślub ks. Władysława Sapiehy z hr. Potulicką, na tym ślubie byli także włościanie z dóbr ks. Sapiehy, rusini. Ślub dawał ks. kanonik Potulicki. Gości weselnych przyjmowano następnie w pałacu ks. Ogińskiej. Niemal równocześnie w Kościele OO. Kapucynów, biskup krakowski, ks. Dunajewski pobłogosławił związek małżeński Ludwika hr. Morsztina z Amelją hr. Lubieniecką; nareszcie o godzinie 4tej odbył się ślub Edwarda hr. Stadnickiego z ks. Sapieżanką także w kościele Panny Marji. Ślubu dopełnił ks. Biskup krakowski. Gości podejmowali księstwo Sapiehowie w sali hotelu Saskiego.

Pan Dr. Julian Ochorowicz, docent lwowskiego uniwersytetu zajmujący się od lat kilku magnetyzmem zwierzęcym, robił doświadczenia w zeszłym tygodniu w Towarzystwie przyrodników im. Kopernika. Doświadczenia te poprzedził zarys nauki o magnetyzmie zwierzęcym od Mesmera do naszych czasów. Doświadczenia robione przez p. Ochorowicza na osobie p. Raucha studenta tut. uniwersytetu bardzo dobrze się udały — trwało ono blisko pół godziny. Taki sam eksperyment wykonał uczeń p. Ochorowicza p. Przecieski na swoim koledze p. Radziszewskim. Powszechne jest życzenie, aby p. Ochorowicz przed szerszą publicznością zaprodukował swoje doświadczenia.

Kometa. Dr. J. Holetschek, adjunkt obserwatorjum Wiedeńskiego, podaje bliższe szczegóły o jaśniejącym na niebie komecie. Mniemanie jakoby teraźniejsza kometa była tym samym, który się pojawiła w r. 1807, nie wytrzymuje próby obliczeń. Jądro komety posiada mniej więcej jasność planety Jowisza i ukazuje dwie krótkie nadstawki, od których tryskają koncentrycznie ku słońcu promienie światła, a z których jedna będąca prawie w pośrodku między jądrem, a periferją szczególnie jest błyszczącą. Uderza, że zarysy ogona komety nie są symetryczne i ukazują ciemne i głębokie wydrążenia, co wprowadzićby mogło na domysł, że kometa około osi własnego ogona wiruje. Kometa posuwa się coraz wyżej, aż w sierpniu dojdzie do „małej niedźwiedzicy“ i traci ciągle na blasku i wielkości, niewidzialny będzie golem okiem. W lipcu podczas pełni kometa wydawać się będzie jako nieznaczna gwiazda.

W Równie gub. Wołyńskiej, w dniu 24. z. m., około godziny 11 i pół, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapalił się drewniany dom sąsiadujący z pocztą. Płomienie natychmiast objęły pocztę i wiele innych domów przyległych; pomimo energicznych usiłowań miejscowej straży ogniowej, pożar rozszerzał się gwałtownie, a ogień buchał tak silnie, że nawet na 30 sążni od niego trudno były wytrzymać. Żydzi w rozpaczy tak stracili przytomność, że tylko biegali i krzyczeli. O godzinie 6tej wieczorem okazało się, że pożar zniszczył około $^2/_3$ budynków, t. j. kamienic 20, drewnianych domów około 400, spłonęła poczta, dom zarządu policji, sobór, kościół i sklepy. Straty rachują na 600.000 rs. Zabezpieczonych domów było wszystkiego 3 proc., a z towarzystw asekuracyjnych poniosły straty: Petersburskie, Rosyjskie, Warszawskie i Jakor, z tych pierwsze najmniej, drugie najwięcej. Tysiąc rodzin w nędzy i bez dachu, po pożarze miasto przedstawia okropny widok nędzy i rozpaczy.

† Pogrzeb ś. p. Anny z Karwickich hr. Walewskiej odbył się w Krakowie przy bardzo licznym udziale przyjaciół i krewnych. Trumnę zakrywały wieńce. Z dalszych stron przybyła cała rodzina Karwickich z Wołynia, z Łańcuta hrabiny: Adamowa, Augustowa i Alfredowa Potockie, z Wiednia hr. Karol Lanckoroński.

Zjazd III. lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Wydział gospodarczy uchwalił następujący program Zjazdu.

Środa 20 lipca 1881: Wieczorem zgromadzenie się towarzyskie w ogrodzie strzeleckim celem wzajemnego zapoznania się.

Czwartek 21 lipca: O godzinie 10. otwarcie Zjazdu i pierwsze posiedzenie publiczne w Sali Ratuszowej.

O godzinie 3. otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskej. O godzinie 4. posiedzenia sekcyjne. Wieczorem teatr.

Piątek 22 lipca: O 9. rano posiedzenia sekcyjne. Popołudniu wyjazd do salin w Wieliczce.

Sobota 23 lipca: Rano, zwiedzanie szpitali i zbiorów naukowych. O godzinie 12. drugie publiczne posiedzenie w sali ratuszowej. O godzinie 4. posiedzenia sekcyjne. Wieczorem wspólna kolacja.

Niedziela 24 lipca: Przedpołudniem zwiedzanie osobliwości miasta. Popołudniu wycieczka wspólna w okolice Krakowa.

Poniedziałek 25 lipca 1881. Rano o 9. godzinie posiedzenia sekcyjne. Popołudniu o 5. trzecie posiedzenie publiczne i zamknięcie Zjazdu.

Komisja kwaterunkowa z członków Wydziału gospodarczego wydzielona robi skrzętne starania, aby kolegom przybywającym na Zjazd wyszukać mieszkania, o które w Krakowie w lecie nie łatwo, bądź bezpłatnie bądź za jak najmniejszą opłatą. Komisja ta prosi o wczesne zgłaszanie się członków i uczestników pragnących korzystać z jej po-

średnictwa, przyczem wymienić należy ilość osób, które wspólnie umieszczone być mogą.

Również pożądanem jest, aby członkowie, którzy zamierzają wziąść udział w wspólnej kolacji trzeciego dnia Zjazdu, zawiadomili o tym zamiarze wydział gospodarczy lub osoby, od których karty legitymacyjne odbierają. Wysokość wkładki za kolację później będzie oznaczona.

Dyrekcja kolei północnej cesarza Ferdynanda zniżyła cenę jazdy na swojej kolei o 33% zwykłej taryfy, dla członków Zjazdu, którzy odpowiedniemi kartami się wykażą. Karty te kolejowe wysyłać będzie podskarbi Zjazdu Dr. Wierzbicki wraz z kartą legitymacyjną tym członkom, którym koleją północną do Krakowa przyjeżdżać wypadnie. Inne dyrekcje kolei nie odpowiedziały dotąd na wniesione podania o zniżenie ceny jazdy.

Z krakowskiego świata muzycz.— Dnia 22. czerwca urządził tutejszy chór akademicki koncert własny na dochód czytelni akademickiej w ogrodzie strzeleckim. Program zawierał rzeczy poważne i u nas dotąd prawie nieznane; a mianowicie: Nr. 1. Chór żołnierzy z „Pandory" Göthego Blomberga, 2) „Pieśń związkowa" Beethovena, 3) „Krakowiak" na baryton z chórem Munchenheimera, 4) „Hymn Germański" Rietra i 5) Chór derwiszów z „Ruin ateńskich".

Wykonanie tych utworów przynosi zaszczyt młodemu dyrygentowi p. Wiktorowi Barabaszowi, który mimo, iż jest bezpłatnym pracuje nad tym chórem sumiennie i gorliwie i wykazał już dotąd wcale dodatnie rezultaty.

Podczas obchodu historycznych „Wianków" wzięło i w tym roku udział krak. Tow. muz. i wykonało kilka ludowych pieśni. Pieśni ludowych i narodowo patrjotycznych nie brak u nas; naród nasz posiada tego setkami i nie potrzebujemy się gdzieindziej zapożyczać; dlatego też uważamy takie przeróbki, jak dumka p. Niedzielskiego: „Kozak konia napawał", a kończąca się motywem wziętym z pieśni wielkopiątkowej „Jezu chryste, Panie miły", za zupełnie niewłaściwe. Czyż nie lepiej zaśpiewać kilka patrjotycznych polskich pieśni tak miłych dla serca i ucha polskiego; a nie koniecznie wykonywać własne, lecz kiepskie kompozycje?... Jeżeli gdzie, to podczas podobnych uroczystości ludowych, powinniśmy wykonywać narodowe pieśni, by nie poszły w zapomnienie, a są one echem, źwierciadłem naszej przeszłości...

Piszący te słowa posiada w swym zbiorze przeszło sto pieśni narodowych, których odpisy najchętniej na podobne obchody i uroczystości narodowe udziela.

Sezon muzyczny zakończył się u nas wieczorem muzykalnym krak. Tow. muz. danym dnia 1. Lipca w ogrodzie strzeleckim z współudziałem orkiestry wojskowej pułku Nr. 40. Program wokalny nie zawierał żadnych nowości, lecz był raczej powtórzeniem już raz, lub kilka razy wykonanych utworów. Z rzeczy większych wykonano na tym wieczorze: „Życie Cyganów" Schumana, chór męzki, sola z towarzyszeniem orkiestry i Dawida Fel. „Pustynia" oda symfoniczna w 3. oddziałach na sola tenorowe, chór męzki i orkiestrę. Wykonanie w ogólności było dobre, a szczęście nawet służyło naszemu primo-tenorowi „di forza", gdyż nie słyszeliśmy tym razem niepotrzebnych dodatków w górnej pozycji głosu t. j. „kiksów" i sławnych „kogutków." Orkiestra trzymała się bardzo dobrze.

Maurycy Sieber.

Plotki i nieplotki.

* Reklama nad reklamy. W Kalkucie niedawno pewien zawołany złoczyńca skazany został na śmierć. Nadszedł dzień egzekucji, kat udał się do więzienia, dla zrobienia „toalety" delikwenta, gdy nagle jakiś gentleman pojawia się w celi skazańca, przedstawia się, jako podróżujący ajent kupiecki i okazuje pisemne zezwolenie gubernatora, że wolno mu chwilę rozmówić się sam na sam z delikwentem. Władza więzienna zastosowała się do tego, a kiedy po upływie kwadransa gentleman wychodził z celi słyszano tylko głos skazańca: „Uczynię to z pewnością, ale pamiętaj pan, żebyś za to mojej rodzinie wypłacił 1000 funtów szterlingów". „Przysięgam na biblję" odpowiedział uroczyście gentleman, żegnając go po raz ostatni. Po chwili delikwent stał pod szubienicą i kiedy już mu zarzucić miano fatalny węzeł na szyję, zwyczajem skazanych przemówił po raz ostatni. Stentowym głosem zawołał z rusztowania: „O wy wszyscy, którzy mnie słyszycie w tej poważnej chwili, wiedzcie o tem i spamiętajcie to sobie, że najlepsza jest czekolada z fabryki firmy: Wiliamson, Kenedy et Comp., Piccadilly, Londyn!" To rzekłszy, sam sobie założył stryczek na szyję i po chwili uwisł na słupie.

* Szczególne towarzystwo zawiązało się jak donosi „Chronicle Herald". Dwunastu mieszkańców tego miasta zawiązało się w towarzystwo do którego nie członkowie nie mają przystępu. Z zebranych składek sprawiono ozdobną trumnę, podzieloną na dwanaście przegródek, z których każda mieści w sobie butelkę starego doskonałego wina Xeres. Członkowie zbierają się raz do roku i jeżeli który z nich w ciągu upłynionego roku umarł otwierają trumnę w należącej do towarzystwa katakumbie i pozostali przy życiu wypijają z powagą butelkę należącą do niego, po wypowiedzeniu kilku słów pochwały dla nieboszczyka poczem spisuje się protokół posiedzenia i wraz z próżną butelką składa się w należną do zmarłego przegródkę. Ostatni, który wszystkich kolegów przeżyje, wypije sam nietylko butelkę pszedostatniego, ale i swoją, sam przed sobą wygłosi mowę na pochwałę ostatniego zmarłego i oprócz spisanego protokołu tego posiedzenia, w swojej przegródce, umieści własny przez siebie napisany nekrolog.

* Pan Tadeusz Romanowicz ogłosił lwowskiemu światu, że będzie miał prelekcję o ludności miasta Lwowa. Ludność jednak miasta Lwowa, była tak nieciekawą, że literalnie wcale na prelekcję nie przyszła. Jest to dopiero drugi fakt we Lwowie, że prelegent przychodząc nauczać zgłodniałą rzeszę do sali magistrackiej, nie znajduje głodnych... Pierwszy fakt miał miejsce przed kilku laty, gdy miała być prelekcja o sadownictwie, drugi spotkał p. Romanowicza, ale pierwszy prelegent był wprawdzie znawcą w swoim przedmiocie, lecz był biednym pionierem przyrodoznawstwa niemającym żadnego rozgłosu — tymczasem pan Romanowicz jest dziennikarzem, mówcą strzelającym frazesami pod sam ogon komety, podobno redaktor jakichciś „Nowin" i w dodatku poseł na sejm — no, i żeby żaden z tych tytułów, czy stanowisk prelegenta, nie ściągnął, ani jednego słuchacza, wyjąwszy kilku woźnych magistrackich i kilku sprawozdawców dziennikarskich, to przechodzi wszelkie pojęcie... Ale cóż zawód dziennikarski p. Romanowicza kończy się zawsze włożeniem przedsiębiorstwa dziennikarskiego na karawan, lub, gdy się chce ratować od pogrzebu, to emigracją p. Romanowicza z redakcji, krasomówstwo trybuna przejadło się, bo oprócz donośnego głosu, można małym palcem zmierzyć głębokość myśli, a poselstwo na sejm było po prostu komedją, bo na kilkanaście tysięcy mających prawo głosować, głosowało zaledwie kilka tysięcy, i z tych kilku tysięcy otrzymał p. Romanowicz absolutną większość, a zatem na 110 tysięcy ludności m. Lwowa taki wybór jest parodją i kto inny na miejscu p. Romanowicza nie przyjąłby mandatu, gdyż od głosowania usunęło się ³/₄ wyborców, ale teorje polityczne p. Romanowicza są inne... Gdzie idzie o „apostolstwo idei", tam milknąć muszą takie drażliwości, a pan Romanowicz taki podobny do apostoła, chętnie by już został męczennikiem nawet, tylko, że już niema go kto męczyć... Owoż: karjera publicystyczna p Romanowicza zaczyna być podobna do jego prelekcji o ludności miasta Lwowa: chce mówić i rozprawiać, tylko go nikt nie chce słuchać...

* Przywiązanie psa. Ubogi komornik M. w Z. pod Środą sprzedał niedawno sukę gospodarzowi N. w S., wsi położnej poza Wartą. W tydzień potem suka ta oszczeniła się i w dniach 17 i 18 b. m. przeprawiwszy się przez Wartę przyniosła w pysku do starego swego legowiska 4 szczenięta. Suka ta więc w przeciągu 36 godzin przepłynęła 8 razy Wartę i zrobiła 32 mile; drogę, bowiem, z nowego swego legowiska do starego i napowrót musiała 4 razy odbyć. Przyniósłszy ostatnie szczenię, zdechło to przywiązane zwierzę na wycieczenie sił — później zdechły i szczenięta.

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Iza popatrzała nań długo i badawczo, gdy stał ze spuszczoną głową podobny do posągu Bajrona.

— Czyż godzi się tak ogólnikowe sądy wygłaszać? — odezwała się po chwili.

— Zapewne, zbłądziłem, wszystko zależy od ustroju umysłowego, jednostki. Wiele

rzeczy chciałbym zapomnieć... a... nie mogę. — Dodał utkwiwszy oczy w dziewczynie.

Zadrżała i krew oblała jej lica.

Siłą woli zapanowała jednak nad wzruszeniem, i zmienionym tylko trochę głosem wyrzekła.

— Nie trzeba niczego zapominać, wszystko, cośmy przeszli, lub przebolelі, powinno iść w całości do skarbca doświadczeń i mądrości.

— O, pani, stała się empirystką! Jest to w duchu czasu, ale pani, pani, uczucia podane analizie tracą całą swą uroczą potęgę.

— Pan jesteś poetą.

— Wierszy nie piszę, niestety.

— Mimo to jesteś pan poetą.

— Nie chcę być poetą, powiedział cierpko, dziś poeci wyszli z mody, poeta to śmieszność. Nieprawdaż.

— Nieprawda — odparła Izabela — porządek przyrody nie ulega modzie. Przyroda tworzy zawsze jednakże typy, nie pytając o nasze pod tym względem zdanie. Niechcąc musisz pan być poetą.

— Wiem tylko, że mię życie męczy straszliwie.

Z ciemnych oczu, trysnęły promienie współczucia i miłości, nie podobna było wątpić o tem.

— Znając się, nie znamy prawie.. — mówiła Iza.

— Co do mnie — odparł Adolf — znam panią z listów do siostry, ale pani znać mnie nie możesz, to prawda.

— Panna Ludwika nie pisała mi nigdy, ani słowa o panu.

Adolf ośmielił się.

— Czy wolno mi będzie, dać poznać się teraz bliżej? — Zapytał drżącym głosem.

Iza zmięszała się znowu.

— Zostaw mi pan trochę czasu do namysłu — wyrzekła po chwili niepewności.

W tej chwili weszła p. Arturowa. — Przepraszam cię, panno Izabello — wołała — żem cię zostawiła tutaj na tak długo, samą; Albertyna jest moją dawną znajomą, zagawędziłyśmy się zbyt długo.

Iza uśmiechnęła się tylko.

— Do widzenia — szepnęła Adolfowi odchodząc.

Wyszły, a Adolf stał nie poruszony.

„Do widzenia" brzmiało mu w uszach „do widzenia" napełniło serce nadzieją i błogiem szczęściem.

Haleczka śledząca bacznie rozmowę i obejście dwojga młodych ludzi, zbliżyła się teraz.

— Któż jest ta piękna osoba? — zapytała

Adolf rzucił gniewne spojrzenie.

Po cóż przerwała tę cudowną harmonję rozegraną w piersi? — Milcząc wziął czapkę i zabrał się do wyjścia, ale we drzwiach oprzytomniawszy odparł krótko: Panna Cislińska i poszedł.

Haleczka zalała się łzami; piękny młodzian obudził w niej przychylne uczucia, a żarty ojca, oswoiły z myślą o przyszłym szczęściu.

Scena wyżej opisana, zbudziła w niej niespokojność, a gniewnie rzucone spojrzenie zabolało. — Tak się nie patrzy na ukochaną...

Adolf szukał Ludwiki, potrzebował wyspowiadać wszystko. Siostra wysłuchała ze wzruszeniem, ale wstrzymując poloty wyobraźni, zalecała mu cierpliwość.

— Czyż ja pragnę czegoś więcej, nad to, abym mógł ją widywać i pomówić z nią czasem? — Mówił Adolf — Niepragnę niczego więcej, wierzaj mi.

— Zapytam, czy pozwoli tobie przychodzić...

— Zrób to dla mnie moja najmilsza! — prosił brat przyciskając dziewczynę do piersi. A codzień proszona z naleganiem, wybrała się Ludwika do Izabeli.

Zastała ją z książką na kolanach na twarzycce płonęły żywsze rumieńce, a w oczach malował się odcień tęsknoty.

Spostrzegłszy wchodzącą, Izabela powstała, a ująwszy obie dłonie, posadziła obok siebie. Przez chwileczkę obie milczały, przypatrując się sobie wzajemnie.

— Pan Adolf, podobny jednak bardzo do pani, panno Ludwiko, odezwała się w końcu Iza.

— Wszyscy tak utrzymują — odparła Ludwika.

— A jestże między wami i duchowe pokrewieństwo? — Pytała pierwsza.

— Zapewne; dla tego, kochamy się bardzo.

— Tak, pokrewieństwa duchowe łączą ludzi magnetyczną potęgą...

Przestała... a spuściwszy główkę zadumała się głęboko.

Ludwika przerwała milczenie.

— Mój brat pragnie panią widywać... — czy wolno mu to będzie?

Iza podniosła się z kanapki, zaczęła szybko chodzić po pokoju.

Wahała się, namyślała.

Potem zbliżywszy się do Ludwiki, ujęła jej rękę i wymówiła wzruszonym głosem...

— Nie wiem, jeszcze nie wiem, czy mogę przyzwolić; pamięć przeszłości nie zatarła się... Później odpowiem, muszę zastanowić się dłużej, pojmujesz mnie pani, nie jestem zupełnie niepodległą, mam różne obowiązki.

— Pojmuję — odrzekła Ludwika — i przyrzekam w imieniu brata, cierpliwość.

A odwracając rozmowę od drażliwego przedmiotu, spytała o zdanie, co do p. Karola Kotulickiego.

Iza uśmiechnęła się litośnie.

— Żal mi go. Odpowiedziała krótko.

— Dla czego?

— Nie wiem dla czego, lecz patrząc nań smutno mi, wydaje mi się bankrutem moralnym, nie mającym zasobów żadnych do życia.

— Jednak to nowy pani konkurent.

— Niestety odgaduję to, matka obsypuje mnie pieszczotami. O panno Ludwiko, co to za ludzie! A raczej nie ludzie, lecz lalki salonowe, bezduszne, bezmyślne.

— Albertynka bardzo pokochała matkę p. Karola i syna chwali także. — Rzekła Ludwika.

— Zapewne, więcej są biedni, niż źli, oboje, ale w każdym razie pocieszyć i zadowolnić ich nie mogę i to mnie gniewa; dla tego pieszczoty i przymilania pani Kotulickiej, są mi przykre, a p. Karola, wolałabym nie widzieć więcej.

Bytność pani Arturowej w magazynie Albertyny, wywarła znaczny wpływ, na losy osieroconej rodziny. Strojna pani odnowiwszy stosunki w wielkim świecie, kilku słowami pochwały, sprowadziła mnóstwo obstalunków i kupujących. Świetne karety zaczęły stawać przed sklepem, a widok ich pociągał coraz większą liczbę elegantek, boć naśladownictwo leży w naturze człowieka.

Pomnożone dochody, obudziły chęć urządzenia się wygodniej. P. Siekluckiemu wypowiedziano mieszkanie.

Od kwartału zamieszkano obszerniej, męcząca ciasnota przestała trapić Ludwikę, na której barkach, ciężyło utrzymanie ładu i porządku domowego.

Powodzenie Albertyny, przynosi ulgę całej rodzinie, wszyscy ją też otaczają czułością. Przywołani pomocnicy oczyścili ściany i podłogi, stare sprzęty pokryte zostały nową materją, kilka doniczek kwiatów, ozdobiło okna, i wszystkim było jakoś weselej i raźniej w tak odświeżonem mieszkaniu.

Znalazł się teraz salonik dla przyjmowania gości. W następną niedzielę, Ludwika zaprosiła pp. Chwalibogów, chcąc pierwszy raz wystąpić, jako gospodyni domu. Rodzeństwo wstawiło się za p. Siekluckim, aby i on dostał zaproszenie. Los dał Ludwice w młodem jej życiu, doświadczyć bardzo sprzecznych wrażeń. Dziewczyna ta, musiała już zstępować z lepszego położenia w gorsze, z pewnego dobrobytu w ubóstwo, a teraz mogła powrócić znowu do dawnego stanu rzeczy.

Gdybyśmy zajrzeli tego wieczora do saloniku sierot, widzielibyśmy wszystkie twarze ożywione, rozjaśnione i usłyszelibyśmy gawędkę wesołą.

Na kanapce przykrytej świeżą materją wełnianą, siedzi pani Chwalibogowa, małomowna, ale mniej skwaszona, niż zwykle obok niej, Ludwika z rumieńcem na szczupłej twarzyczce, zabawia gościa z pewnym wysiłkiem. Pan Chwalibóg ruchliwy, nie może dosiedzieć na miejscu, zagląda we wszystkie kąty, zaczepia wszystkie kółka, żartuje i śmieje się dźwięcznym, a silnym głosem. Albertyna, Halinka i Haleczka usiadły w kątku, Jaś przyłączył się do nich. Haleczka jest trochę bladą i roztargnioną, Jaś patrzy na nią z niepokojem.

Józia zaczepia p. Chwaliboga i kryje się za siostry z figlarną minką.

Adolfa dotąd nie masz, Haleczka na każdy szelest za drzwiami, oblewa się rumieńcem.

Rozległ się dzwonek u drzwi, Jaś poszedł otworzyć, za chwilę wchodzą p. Sieklucki i Adolf.

Ludwika powitała uprzejmie gościa, nie mogąc ukryć pewnego pomieszania.

Serce jej bijące poświęceniem dla drugich, nie mogło wyrzec się zupełnie pragnienia szczęścia dla siebie. Czy to tak łatwo przychodzi? Mój Boże! Profesor po przedstawieniu się towarzystwu i ukłonie dla wszystkich, usiadł przy kanapce.

— Dziękuję pani, żeś uprzedziła moje chęci, — rzekł do Ludwiki — wzywając mnie dzisiaj.

— Uważałam sobie to za obowiązek, po braku poprzednim uprzejmości, do którego konieczność mnie zmuszała.

Pan Sieklucki zaprotestował konieczności, pan Chwalibóg przysłuchujący się wmieszał się do rozmowy, zapytał o co chodziło, a dowiedziawszy się zawyrokował:

— Panna Ludwika miała słuszność. Dalibóg! To rozumek nie lada!

— Możesz sobie teraz wynagrodzić krzywdę panie profesorze — przydał żartobliwie — możesz bywać bardzo często, a potem nie będzie ci nudno, widzisz wieniec panienek, wcale nie brzydkich, słowo ci daję! Moja nawet nie szpetna!

— Panny pokraśniały, a pan Chwalibóg rad, że im spłatał figla, ciągnął dalej.

— Wszakże jesteś pan bezżennym?

— Tak jest.

— Jeśli nie wybierzesz z nich jednej, to już nie powiem czem będziesz! I śmiał się patrząc na zawstydzone minki dziewcząt.

— Nieznośny jesteś — mruknęła pani Chwalibogowa.

Pan Sieklucki zaczął robić przegląd między pannami, a twarz jego wyraziła zachwyt, gdy oczy spoczęły na Albertynie.

— Wyglądała wspaniale, najwyższa uderzała pięknością rysów, świeżością cery, ubraniem pełnem wdzięku i ułożeniem, które nabrała od pani Arturowej, godnem świetniejszych salonów, niż pokoik na trzeciem piętrze.

Albertyna spostrzegłszy uwielbienia dla siebie w gościu, wciągnęła go w rozmowę, ożywiła i rozweseliła.

Halinka odeszła pomagać Ludwice w przyrządzeniu herbaty. — Jaś z Haleczką zasiedli przy oknie i gawędzili.

Oboje posiadali dar jednakowy, skupienia życzeń, i myśli w maleńkim kółku, nie przekraczając nigdy granic możebności.

Pan Sieklucki opuszczał towarzystwo tego wieczora zakochany w Albertynie, było to widocznem, a Ludwika uczuła smutek podobny do żalu. Nigdy nie doznała tak dalece uczucia sieroctwa i opuszczenia.

Przykre wrażenie prędko jednak przeminęło, a zostało pewne zadowolenie na myśl, że Albertyna dostanie się poczciwemu człowiekowi w ręce. Miłość siostrzana wzięła górę nad zachowawczym instynktem, samolubstwo, którym cielesna nasza natura jest obdarzoną. (C. d. n.)

TEATR.

Wielki Los komedja w 4. aktach J. Mozera. Każda niemal gałęź społeczeństwa dobrze zna owe poczciwe teściowe, które siedząc na karku zięcia, krytykują każde jego postępowanie, a pod płaszczykiem miłości rodzicielskiej wprowadzają go w taki labirynt, i takie czynią zamieszanie, że nieszczęśliwy zięć, chociaż Bogu ducha winien, nie potrafi się nawet usprawiedliwić na czynione mu zarzuty. Jeśli jeszcze tego rodzaju teściowa ma przy sobie godnego małżonka, który we wszystkiem jej wolą się kieruje, to rzecz naturalna, że cichy dom nowożeńców, musi się zamienić na istne piekło! — Treść tę, nazbyt już obrobioną, użył Mozer do swojej komedji, którą po raz pierwszy przedstawiono na naszej scenie dnia 4. lipca. Nie bardzo szczęśliwie przeprowadził on intrygę — szczególniej akt 4. jest kompletnie słaby — ale wyśmienicie odfotografował rodziców młodej mężatki, których przedstawiali z wielką prawdą i humorem: pani Aszperger i pan Fiszer. Ich córkę grała pani Woleńska, a była bardzo miluchną żonką — szczególniej w pierwszym akcie, przy oddawaniu zasuszonych kwiatów, które przywiozła dla nich z podróży. Pan Kwieciński, jako zięć, i to zięć zmuszony ciągle się borykać z przygodami familijnemi — był wyśmienity! Pannę Lening, która była główną przyczyną utrapienia młodego małżonka, przedstawiła z właściwą sobie inteligencją pani Parżnicka, a pan Lubicz i pan Podwyszyński uzupełniali całość tej gry prawdziwie koncertowej; to też sztuka ta podniosła się wzorową grą wszystkich występujących w niej artystów, tak, że gdyby autor był obecny na przedstawieniu jej, ucieszyłby się niewymownie. Z drugiej jednak strony gorzkoby westchnął nad jej tłumaczeniem, jak wzdychał niejeden ze słuchających.

Bolesławicz.

Przedstawienie dnia 6 b. m. jednoaktowej oryginalnej komedji p. Madejskiego p. t. „*Nad groblą*“ nie wzbudziło żadnego zainteresowania, nawet w tej szczupłej garstce widzów, która się wśród tropikalnej atmosfery zebrała w sali teatralnej. Sztuka to pod każdym względem słaba i nie ma nawet o co zaczepić krytycznego pióra. Treść stara, figury szablonowe, brak znajomości życia, a wprowadzony na scenę stary guwerner francuski, mający, przedstawiać w sztuce pierwiastek komiczny, Bóg tylko jeden wie, po co się tam kręcił po scenie, bo przecież wpadnięcia w wodę poza sceną mógł dokonać kto inny, którego mogliśmy tak samo nie widzieć, jak i samego wpadnięcia. Nie mogąc pisać o grze artystów, gdyż przy najlepszych ich chęciach nie mieli nic do zrobienia, wspominamy tylko, że w powyższej komedji grali: p. Nowakowska, oraz pp. Fiszer, Woleński, Lubicz, Skalski i jeszcze ktoryś z młodszej rzeszy umizgającej się do sławy aktorskiej.

W jednoaktowej komedji St. Dobrzańskiego p. t. „Złoty Cielec“ rolę córki bankiera po pani Ładnowskiej objęła panna Sułkowska, a po panu Walewskim, pan Kwieciński. Panna Sułkowska z naturalnym wdziękiem i sympatyczną swobodą, ślicznie odtworzyła tę postać podobną do pachnącego kwiatu wyrosłego wśród dusznej atmosfery kantorowej — o panu Kwiecińskim zaledwie wspomnieć tu wypada, że grał tak, jak lepiej już nie można, — w ogóle cała komedja, w której biorą jeszcze udział: pp. Fiszer, Zboiński i Lubicz, graną jest na naszej scenie pysznie.

Rozpoczęcie przedstawień we Lwowie w letnim teatrze w dawnem zabudowaniu cyrkowem, zainaugurowało się w dniu 10. Czerwca świetnie, publiczność płynęła do kasy masami, sala była przepełniona. Dawano „Kościuszko pod Racławicami“.

Operetka. Dnia 7. lipca przedstawiono na naszej scenie, po raz pierwszy operetkę Lecoq'a: *Kapelusz Bandyty*. Operetka ta podobała się ogólnie, bo też stoi o wiele wyżej pod względem opracowania od operetek ofenbachowskich. Są tam rzeczy, które, istotnie, zasługują na uwagę, jak n. p. śpiew Fioretty w akcie pierwszym i chór finałowy. W akcie drugim, śpiew wice-króla, duet jego z Fiorettą, który na ogólne żądanie powtórzono — i w akcie trzecim, arjetta dr. Piccolo. — Chóry są ładne, libretto nie najgorsze, wystawa staranna i gra występujących artystów wzorowa! Wszystko to daje pewną rękojmię, że „Kapelusz Bandyty“ będzie miał dobre powodzenie we Lwowie.

Pani Skalska w roli Fioretty wywiązała się jak najlepiej; wszystkie jej śpiewy hucznie oklaskiwano, na co sympatyczna ta śpiewaczka w zupełności zasłużyła.

Pan Myszkowski w drugim akcie był arcykomicznym, śpiewał dobrze, mówił jeszcze lepiej, i tańczył z humorem. Chociaż rola jego była przesadną, umiał przecież zachować prawdę i naturalność. W trzecim jednak akcie za bardzo przypominał rolę z „Don Juanity“ i dla tego nie był już oryginalnym, przez co wiele stracił.

Panna Boczkaj w roli dr. Piccolo, chociaż nie miała pola do popisu, wzbudziła jednak żywe zajęcie; gra jej, coraz to naturalniejsza, zyskuje z każdym dniem większą sympatję lwowskiej publiczności.

Wspomnieć tu należy o pannie Dworskiej. Czynimy więc pochlebną wzmiankę o jej głosie, który jest dźwięczny i bardzo przyjemny. Z maleńkiej rolki, wywiązała się bardzo dobrze.

Pan Skalski, jak zawsze, humorem swoim bawił publiczność.

Panna Waic, pan Guberski i inni, oddali swe role, ze zrozumieniem i werwą.

Bolesławicz.

Potoczne wiadomości teatralne. — — Czytamy w „Wieku“: Gościnne występy śpiewaczek odbywające się na naszej scenie, nie przyniosły korzyści, ani teatrom, ani artystkom. Pani Lucenko, która we wtorek wykonała Halkę, ani siłą głosu, ani umiejętnością, wokalną nie sprostała swemu zadaniu. Debiutujące w „Marcie“ śpiewaczki, panie: Lido i Alicja Desta, odznaczają się przedewszystkiem brakiem głosu. Pani L. umie jeszcze swoje słabe środeczki łatać umiejętnością śpiewu, która jednak dla sprawienia należytego efektu nie wystarcza, zaś pani D. nie może swego ubóstwa w niczem ratować. Debiuty te świadczą tylko

jak trudno obecnie o dobre śpiewaczki, skoro dyrekcja teatrów czyniąc na różne strony starania i zabiegi, oprócz panny Machwitz, nie mogła pozyskać artystki sympatycznej dla publiczności.

— Krakowski teatr zmienił dyrekcję. Od kierownictwa usunął się pan Józef Rychter, słusznie ceniony i tyle zasłużony scenie polskiej, artysta. Zobaczymy, jakiemi drogami nowa dyrekcja pójdzie w Krakowie, gdzie warunki i okoliczności są daleko trudniejsze, aniżeli gdzieindziej, to jednak pewna, że p. Rychter na takie zarzuty i na tak dotkliwą szarpaninę, jaka go obecnie spotyka od pewnej garstki jego zaciekłych nieprzyjaciół, nie zasłużył sobie zupełnie. Faktem jest, że stan teatru krakowskiego przy ustępowaniu p. Rychtera z dyrekcji jest lepszy, aniżeli wtedy, gdy dyrekcję obejmował. My patrząc się bezstronnie i będąc z daleka od wszelkich komeraży krakowskich, wyznajemy otwarcie, że takie usiłowania kaleczenia człowieka, mającego za sobą długi szereg lat pracy, który był ozdobą narodowej sceny polskiej, musi wywrzeć przykre wrażenie, tem przykrzejsze, że pociski z za kulis teatralnych przeniosły się do szpalt niektórych pism krakowskich, gdzie właśnie dla takich rzeczy miejsca być nie powinno.

Krytyka.

HISTORJI POLSKIEJ

treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście

NAPISAŁ

Prof. Józef Szujski.

Warszawa 1880. str. VI. i 429, w 8ce.

OCENIŁ

MARCELI TURKAWSKI.

Przytoczyliśmy umyślnie dosłowne zdanie autora, aby każdy łatwo mógł osądzić płynny sposób pisania i ocenił wartość tej charakterystyki, przypominającej fatalnie losy i przymioty dzisiejszych Bułgarów, jak nam ich sławny podróżnik Kanitz opisuje; ogólne te rysy są wysnute mniej z kronik współczesnych i późniejszych (np. Thietmara), ile z dzisiejszego, lub niedawnego stanu rzeczy; wątpimy też, czy w zupełności odpowiedzą słowianom X. i XI. wieku? — Za słabo uwidocznił autor, jak sam powiada, „fakt ogromnego znaczenia“ (str. 11.) *dualizmu religijnego*, który aż do naszych czasów podzielił słowian na dwa odrębne odłamy cywilizacyjne: na wyznawców zachodniego i wschodniego kościoła.

Bardzo praktycznie, a zgodnie z postępem nauk historji pomocniczych, wywodzi i wytłumacza bajeczne czasy, rozpoczynające dzieje Polski Piastowskiej, gdy z legend i baśni ludowych wysnuwa allegoryczne wyobrażenia pewnych faz początkowych dziejów, jakie wszędzie otacza mitologiczna cudowność, w której bądź co bądź jądro prawdy się mieści.

Księga druga obejmuje „*Wiek Bolesława Chrobrego, Włodzimierza W. i najbliższych potomków*“ tychże, a więc lata mniej więcej od 965. — 1155. Rozpoczyna ten świetny wiek *Mieszko I.*; jest on „o ile go z nielicznych wiadomości sądzić można,... domorosłej roztropności książę, pojmujący trafnie trudne Polski położenie, stosujący się do niego, przez co niezawodnie przygotował i ułatwił drogę właściwemu założycielowi państwa, *Bolesławowi Chrobremu*“ (str. 17.)

Ten dzielny władzca zagarnąwszy ster państwa „rozwija przez 33 lat rządów swoich działalność wszechstronną, która go stawia w rzędzie wielkich zdobywców i organizatorów państw, jakich w wiekach średnich w osobach Karola W., Alfreda, W., Ottona I. podziwiamy“ (str. 17). Czynność tego „*króla*“ na wszystkie strony okazuje się pomyślną, niekiedy koniecznością losu przygnieciona — mniej pomyślną, ale znośną; szkoda, ze szan. autor nie określił znaczenia i stosunku Bolesława, jako „sprzymierzeńca, przyjaciela i koadjutora państwa rzymskiego“ do Ottona II. i Henryka II., który to stosunek — jak Dr. Zeissberg wnioskuje — niezmiernie się różnił nawzajem.

Dzieje wcale niegnuśnego *Mieszka II.* streszczone tu są według gruntowej rozprawy Dr. Anatola Lewickiego, na którego wywody i rezultaty powszechnie się dziś historycy godzą. — Następca Mieszka *Kazimierz* „odbudowca“ *(sic)* doczekał się dla braku źródeł tylko kilku wierszy. *Bolesław Śmiały*, czyli szczodry odznaczył się wielu znakomitymi czynami do r. 1077., co przypisuje autor jego energji ducha i zawikłaniom walki o władzę Henryka IV. z papieżem Grzegorzem VII. Fatalna dlań była znana sprawa z biskupem krak. Stanisławem z Szczepanowa; autor twierdzi, że w tym sporze te czynniki były w grze: „pokojowa, gospodarcza działalność kościoła, znalazła się wrażącej sprzeczności z zaciętą króla wojennością i despotyzmem wojskowym (str. 22.). — Dalsze dzieje mało budzą interesu aż do *Bolesława*, zwanego *Krzywoustym*; jego dzielna czynność z sjąsiadami obszernie jest tu opowiedziana. Przy śmierci kazała mu nierówność wieku pięciu jego synów, obok politycznych względów, „w ostatniem rozporządzeniu zaprowadzić zasadę *sienoratu*, w Czechach i Rusi istniejącą i złagodzić przez nią złe skutki zwyczajowo praktykowanego podziału na dzielnice (str. 26.). Tymczasem wbrew oczekiwaniom Bolesławowym seniorat oddany Władysławowi stał się źródłem waśni wewnętrznej, i spowodował podział Polski na dzielnice. Dalsze przeprowadzenie tej mylnie obmyślanej teorji senioratu — i krótki przegląd dziejów sąsiedniej Rusi (str. 26 — 28.) ma służyć za dowód, „jak Polska i Ruś, stanąwszy dzielnością dwóch władzców, Bolesława Chrobrego i Włodzimierza W., pierwsza później, druga wcześniej przechodziły w epokę rozkładu wewnętrznego na dzielnice, jak Ruś w szczególności rozpadała się wywyraźnie na coraz mniej zawisłe od zwierzchniczego ogniska państwa“ (str. 29.). — Ślicznie kreśli autor (od str. 29—34.) wewnętrzne stosunki ówczesnej Polski na podstawie skąpych wprawdzie źródeł i bliższej znajomości zmian następnej epoki, wybitnie podnosi ową nieograniczoną władzę książąt i królów pierwszych Piastów, ich wojenne drużyny, inne stany, przedewszystkiem ustrój społeczny i kościelny dwóch potęg, które musiały ze sobą stoczyć bój o pierwszeństwo, tj. „*kościoła z militarnem państwem i prawem książęcem*, które wszystkie siły społeczeństwa natężało do jednego celu: wypraw wojennych“. Szan. autor upatruje w tem punkt wyjścia do zawikłań epoki następnej, czasu podziałów na dzielnice, i uzasadnia swe zdanie po mistrzowsku tem, że „*kościół*“ jedyny czynnik zarówno intelektualnego i moralnego, jak i materjalnego postępu w owych czasach, czynnik poczuwający się do wyłącznego zwierzchnictwa w imię idei pokoju i doskonałości moralnej, którą reprezentował, musiał się znaleść w przeciwieństwie, z krzepką i młodą, ale bezwzględną i o dzieła pokoju mniej dbające wojennością książąt; dążyło do ich określenia i osłabienia, do wolności dla siebie i wolności dla innych, on też przygotował *epokę*, która na zewnątrz była czasem podziału i osłabienia państwa, na wewnątrz, czasem powolnego rozbijania starego i twardego książęcego prawa za pomocą wyjątków z pod tego prawa, czyli t. zw. uwolnień“, (str. 33—34).

Księga trzecia nosi nadpis: „Polska w podziałach. Wpływ i podboje Niemców. Wzrost Pomorza, Rusi halickiej i Litwy. Upadek książęcego prawa“. Czas to od r. 1139 — 1279, bardzo smutny dla Polski. Rozbicie kraju w tej epoce przypisuje autor zasadzie senioratu Krzywoustego, skutkiem czego rozwija się gwałtownie niemal dążenie „części składowych Polski do prowincjalnej samodzielności i rywalizacji książąt, dobijających się władzy zwierzchniczej“. (str. 35). Okres to zresztą zwykłej „kolei, jaką szły wielkie, a świeże organizmy średniowieczne po śmierci właściwych założycieli“. Skorzystał z tego kościół, jak wyżej mówiliśmy. Od *Władysława II.* poczyna się ta walka między braćmi, — najpierw Kraków gwałci prawo senioratu wypędzeniem Mieczysława Starego, na którego miejsce *duchowieństwo* po swej myśli wynosi na tron powolnego *Kazimierza Sprawiedliwego*“ (str. 36.), a po tegoż śmierci r. 1194. „rada możnych krakowskich z biskupem Petką na czele, stanęła już po stronie *dziedzicznego prawa* Kazimierzów, małoletnich Leszka i Konrada, jako naturalnego następstwa przeniesienia senioratu *na linję młodszą*, co papież i cesarz uznali.“ (str. 37.) Następnych dziejów trudno tu szczegółowo przechodzić; każda dzielnica Polski żyje odrębnem życiem, wszędzie mimo to panują zamieszki i spory... Najważniejsze z tego czasu wypadki są: wezwanie *krzyżaków* przez Konrada Mazowieckiego, kolonizacja niemiecka Henryka wrocławskiego, napad na południową Polskę Mongołów, czyli Tatarów w r. 1241., — ostatni fakt tem dotkliwszy, bo „spustoszony kraj stanął otworem kolonizacji na prawie niemieckiem, upadek Małopolski wywołał dłuższe jej usunięcie się z pierwszego planu historji.“ (str. 41). Odtąd datuje się okropna „*epoka* wewnętrznego zametu, coraz częstszych podziałów, a więc rozdrobienia księstw, zupełnego upadku spójni politycznej i nieustannych bijatyk

zdrobniałych książąt między sobą", — gdy równocześnie w sąsiedztwie „podrastają wśród tego wrogie potęgi margrabiów brandenburskich (Jana i Ottona), na gruncie polskim stanęła nowa marchja brandenburska, i krzyżaków, rozwijają się państwa zawisłe niegdyś od Polski (Pomorze pod Świętopełskiem i Ruś Halicka pod Daniłą); groźną postawę przybiera Litwa pogańska pod berłem Mendoga, ciągłem nareszcie niebezpieczeństwem grozi potęga tatarska." (str. 41). Pośród tych ciągłych walk ze zmiennem szczęściem „opłakany stan polityczny ziem polskich, zrządzony upadkiem zwierzchniczego senioratu i rozdrobieniem dzielnic, nie pociągał równie smutnych wewnętrznych skutków, owszem, o ile cierpiała jedność polityczna, o ile upadała narodowość, mimo klęsk perjodycznych, zrządzonych wojnami książąt i najazdami wrogów, wzmagała się ludność, mnożyły osady, dźwigały miasta, podnosił się średni poziom cywilizacji" (str. 47.), wszystko to specjalnie przeprowadza autor w rysie wewnętrznych stosunków (na str. 46—54). Ciekawy jest ten proces przeobrażenia naszego społeczeństwa w tej epoce podziałów: książęta dobrowolnie, lub przymusowo nadają liczne przywileje duchowieństwu, możnym, rycerstwu, osadnikom (dla potrzeby ekonomicznej) miast i wsi na prawie magdeburskiem, — oddają władzę sądownictwa elementowi miejskiemu, w przeważnej części obcemu, który „urastał w potęgę interesom narodowym groźną, książąt według widzimisię swego popierającą, lub podkopującą, potęgę względem polskiego rycerstwa i ludu w ogóle nieprzyjaźną. Jak terytorjum kościelne, tak i terytorjum miejskie luźnie tylko było związane z naczelną władzą, znajdowało w samem sobie punkt ciężkości interesów swoich, którym był zarobek z handlu, przemysłu i rolnictwa. Stosunki jego wymagały koniecznie unormowania, którego w części przynajmniej dokonał Kazimierz W." (str. 50).

(C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Tajemnicy poskramiacza, owego gwałtownie uderzającego płynu, z którym dwaj chemicy wiedeńscy robili niedawno sensacyjne doświadczenia w redakcji jednego z dzienników wiedeńskich, „Börsencour.", doszli już inni także chemicy. Jest to, jak się zdaje, tak zwany „etyl ołowiany" (Plumbaetyl), wynaleziony już dawno przez wrocławskiego profesora Löwe i dobrze znany w kołach naukowych, być może, iż tylko cokolwiek inaczej preperowany. Atyl ołowiany uzyskuje się przez rozpuszczenie w eterze ołowiu, który to pierwiastek substytuje w nim kilka atomów wodoru. Wiedeńska „Allg. Zeitung" donosi, że wynalazcy „poskramiacza", którzy rządowi ofiarowali nabycie tajemnicy swego płynu, otrzymali już odpowiedź odmowną.

Benfey Teodor, słynny orjentalista i językodawca umarł w Getyndze. Urodzony 28. stycznia 1809 w Nörten, uczył się aż do r. 1824 w getyngskiem gimnazjum, odbył studja filogiczne w Monachium i promował, mając lat 19. Od r. 1834 uczył w Getyndze, gdzie r. 1848 został nadzwyczajnym, a 1862 r. zwyczajnym profesorem. Był członkiem Akademii umiejętności w Berlinie, Monachium, Peszcie, Paryżu i w Wiedniu, jako też uczonych stowarzyszeń w Paryżu i Getyndze

† Dufaure. Senator Juljusz Armand Dufaure umarł dnia 27. czerwca w willi swej Ruell pod Paryżem, licząc lat 83. Pierwszy raz wybrany deputowanym r. 1834, był r. 1839 w gabinecie Soulta ministra robót publicznych, r. 1845 wiceprezesem izby deputowanych, w r. 1848 ministrem robót, a następnie ministrem spraw wewnętrznych. Jako przeciwnik Napoleona III., został po zamachu stanu uwięziony. Po upadku cesarstwa powołał go Thiers do gabinetu, jako ministra sprawiedliwości. W r. 1875 wstąpił znów do gabinetu, a w r. 1876 stanął na czele nowego gabinetu. W senacie zasiadał przez lat kilka.

W szewstwie jest najwięcej rzemieślników zatrudnionych. Obliczono, że w Rzeszy niemieckiej było w 1875 r. 249,996 warsztatów szewskich, a pracowało w nich 374,203 ludzi.

Między szewcami jest najwięcej takich, co w pojedynkę na własną rękę pracują. Na każde 100 warsztatów jest 72 takich, w których majster nie utrzymuje żadnego czeladnika, 16 takich, gdzie jest tylko jeden czeladnik, a 11 takich, gdzie jest 2 i więcej czeladzi. Warsztatów zatrudniających więcej, jak 50 czeladzi, jest w Niemczech tylko 31, w Dreźnie jest fabryka obuwia, w której pracuje 775 szewców.

We wszystkich warsztatach szewskich było 22,298 maszyn do szycia.

Na 10.000 dusz jest szewców w Niemczech 87, w Belgii 78, w Irlandji 62, w Danii 61, w Francji 54, w Ameryce 44, w Szwecji 17.

Różnica ta pochodzi ztąd, że nie wszędzie w równym stopniu obuwia potrzebują, mianowicie eleganckiego, że w niejednym kraju w innej gałęzi znajdują ludzi korzystniejsze utrzymania.

Nowiny literackie i artystyczne.

Po tytułem: „Victor Hugo" wyjdzie dnia 14go września pierwszy numer czasopisma francuskiego, redagowanego przez studentów. Wiktor Hugo pozwolił na to i podziękował za „zaufanie" do swego nazwiska jako do „godła" w liście do redakcji, pełnym wyrazów, jak: „obowiązek, sumienie, wolność, zmysł dobra, miłość piękna" i tam dalej.

ROZMAITOŚCI.

Pierwszy pieniądz papierowy. Hr. Tendillo, Oblegając Alhamę w r. 1484, gdy mu zabrakło pieniędzy na płacę dla wojska, wydawał mu asygnaty z podpisem swoim, na których zapewnił słowem rycerskiem, że spłaci je, a w okolicy ogłosił, że kto tych biletów nie przyjmie, togo ciężko ukarze jako niedowierzającego jego słowu rycerskiemu. Antoni Agapida, który o tem pisze, dodaje, że hrabia, jak na rycerza i chrześcianina przystało, wykupił wszystkie asygnaty swoje.

Mydło z jaj zepsutych. W „Journa f. pract. Chemie" pan Czech w pracy swojej nad rozkładami, jakie zachodzą przy psuciu się jaj, opisuje doświadczenia, które dowodzić się zdają możliwości otrzywymania dobrego i bez woni mydła przez zmydlanie za pomocą sody ostatku pozostającego po odparowaniu jaj zepsutych, ż łupiny obranych. Ostatek ten zawiera około 10·5% tłuszczu, kiedy jaja świeże daja go około 11%.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Mon. Hen. w Wiedniu. Rękopism p. t. „Za winy rodzica" otrzymaliśmy; aby dać stanowczą odpowiedź, potrzebujemy dłuższego czasu do przeczytania...

P. Wł. Cz. w Złoczowie. Prosimy przesłać próby, a zobaczymy.

P. St. K. w Krakowie. Poemat pod tyt. „Życie Wieszcza" nie będzie drukowany w naszem piśmie. Rękopism jest do zwrotu.

P. Jadwidze we Lwowie. Słowiki przestają śpiewać na Ś. Wita, mówi się nawet: „na święty Wit, słowik cyt", czy jednak przestając śpiewać, przestaje i kochać, wątpimy, co zaś do pory, w jakiej człowiek zwykł przestawać kochać, różnie bywa w życiu naszem, i w starym piecu djabeł pali...

Miłośnikowi kwaśnych jabłek i starych panien. Z dwojga złego, lepsze podobno pierwsze...

Pannie Zofii we R. Jeśli niema za co „kupić jagódek", może tam ich ma jaki Jaś „pełen ogródek".

P. Wac. Naw. w Krakowie. Dwa nadesłane wiersze wydrukujemy w naszem piśmie. Prosimy o bliższy adres, abyśmy mogli porozumieć się listownie.

Nadesłane.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański.** ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Biora centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie.** ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy.** ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny,** plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacie kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie ul. Sykstuska, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno - rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadło jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6%, na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Lilien. ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. uprzyw Zakł. kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50,000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rudolf Kasparek, c. k. starosta em. ul. Chorążczyzna l. 16 otworzył jako uprawniony ajent publiczny biuro dla spraw administracyjnych w zakres którego wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów o padatki i należytości prawne wyjednania pożyczek hipotecznych, konwersję długu 6% na dobrach w banku hipotecznym akcyjnym na 5% etc.

Lekarze.

Dr. Edward Madejski, we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de santé dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Składy bławatne.

S. Schrenzel et L. Necheles. Rynek Nr. 15. Skład towarów jedwabnych, bławatnych i modnych, jak też kap, płócien i bielizny stołowej. Ceny bardzo umiarkowane. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Zakłady fotograficzne.

Leon Błachowski. Znany zakład fotograficzny przy ul. Pańskiej l. 13. (Kręcone słupy) wykonuje fotografie w każdej wielkości z całą sumiennością.

Składy galanteryjne.

A. Kozłowski, przy ulicy Halickiej l. 16. Skład obrazów, papieru, wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania. Przyjmuje także zamówienia na bilety wizytowe litografowane i szybko prasowe.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Mickiewicza l. 6, Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa, konsole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzety salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

Władysław Żaak inżynier-mechanik, ul. Cłowa l. 2. sprowadza z pierwszorzędnych fabryk, zagranicznych maszyny parowe systemu Corlisa patentowane we wszystkich krajach, oraz maszyny o balancierze, horizontalne i wertykalne, o zmiennem rozprężeniu pary przez regulator patentowany, także z pierwszej ręki kamienie młyńskie z francuskiego krzemienia, prasy hydrauliczne i do wyciskania oleju, jakoteż i lokomobile wszelkich systemów. Zamówienia na odlewy, na maszyny, narzędzia i wszelkie towary z żelaza, stali bronzu, lub w zakres mechaniki i budownictwa wchodzące; urządzanie wodociągów zakładów gazowych, klozetów, kąpiel wentylacji i t. p. Urządzanie młynów parowych, tartaków, papierni, garbarni, browarów, gorzelni, Przędzalni, tkarni i t. p. Kotły parowe z żelaza i miedzi motory poruszane gazem, naftą lub ogrzanem powietrzem, sikawki ręczne i parowe, maszyny i narzędzia rolnicze. — Reprezentacja fabryk zagranicznych. Przedsiębiorstwo wszelkich robót technicznych. Wszelkie zapytywania z wdzięcznością przyjmuję i odpowiadam wedle możności jak najrychlej. Rysunki konstrukcyjne dla panów fabrykantów. Plany i kosztorysy całych zakładów przemysłowych bezpłatnie i franco.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6. poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts), poleca swojo wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Zakłady krawieckie.

Aleksander Myszkowski przy placu Halickim l. 14, otworzył dnia 1. kwietnia b. r. pracownię sukien męzkich, zaopatrzywszy takową w doborowy materjał z fabryk krajowych i zagranicznych. Wykonuje wszelkie zamówienia z prowincji i miejscowe szybko, sumiennie, starannie podług najnowszych żurnalów po nader umiarkowanych cenach.

Władysław Bem ul. Ślósarska Nr. 2. Pracownia krawiecka sukień męzkich cywilnych i wojskowych wszelkich stopni. Wykończenie eleganckie trwałe i podług najnowszej mody. Robota trwała i mocna. Ceny umiarkowane. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży i t. p.

S. Mütz, ul. Trybunalska l. 16. Poleca swój główny skład cylindrów i kapeluszy filcowych i materjalnych, chapeaux claques jedwabnych i kaszmirowych czapek jedwabnych, płóciennych, sukiennych i futrzanych, uniformowych, dla urzędników, oficerskich i innych stopni wojskowych oraz kolejowych granatowych i czerwonych dla naczelników stacyj i liberyjnych, także wielki skład filcowych podeszew po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincji wykonuje sumiennie, natychmiast odwrotną pocztą.

Zakłady szewckie.

Magazyn obuwia wiedeńskiego i pragskiego przy placu Halickim l. 14., poleca najnowszego fasonu, i z najlepszego materjału wykonane, mężkie damskie i dziecinne obuwie po umiarkowanej cenie wszelkie zamówienia uskuteczniają się szybko i sumiennie.

Składy mebli.

Rudolf Klug w rynku l. 36. we Lwowie, poleca swój obficie zaopatrzony magazyn mebli wszelkiego rodzaju oraz całe garnitury od najgustowniejszych i wykwintniejszych salonów do najskromniejszych po umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia wykonuje modnie, gustownie i elegancko.

OGŁOSZENIA.

Leon Barmaper, Lwów, Jagiellońska 4, poleca swój nowo-otworzony i obficie zaopatrzony **skład towarów optycznych** w największym wyborze, po cenach najtańszych, jako to: Okulary od 50 ct. zacząwszy, cwikery od 70 ct. i wyżej, lornety teatralne od 2 zł. 50 ct. zacząwszy, perspektywy jednookie od 40 ct. Barometry z żywego srebra, własnego wyrobu z gwarancją za wskazywanie odmiany 24 godzin wcześniej — od 3 zł. zacząwszy. Reperacje mechanicznych i optycznych przedmiotów, jako też barometrów i manometrów uskutecznia się po cenach bardzo umiarkowanych, zlecenia z prowincji wykonuje się najrychlej i najtaniej. (965-2-1)

Stowarzyszenie „SPÓJNIA" otworzyło swoje biuro w pałacu Ulenieckich przy placu Halickim nr 10, we Lwowie, tam gdzie redakcja, „Gazety Narodowej". Godziny urzędowe, od 10 do 12 przed południem i od 5 do 7 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel. *P. Dr. Jahl* udziela w tymże biurze, członkom Towarzystwa od godz. 3 do 4 po południu, bezpłatnie porady w interesach prawnych.

Jan Glaser w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska Nr 3. poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn nowości**, jako to: Kapelusze, czapki, wachlarze, parasole, kwiaty, pióra, kaftaniki i kalesony, rękawiczki, dywany, koce, firanki, wianki grobowe, wszelkie przybory krawieckie, po cenach nader umiarkowanych. Zamówienia miejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. (963-2-1)

M. Majewski, zegarmistrz w Stanisławowie, naprzeciw ogrodu Zreterówki, obok fryzje a p. Góreckiego, wykonuje jak najtrudniejsze naprawy zegarków wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, przyjmuje zamówienia z prowincji i takowe szybko odsyła. Na żądanie uskutecznia roboty, naprawy a osobliwie przy zegarach dużych których transport utrudniony. (964-4-1)

BERLIN.

Bióro techniczne i międzynarodowe

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy-Cywilni

PATENTOW J. Brandt et G. W. Nawrocki. — Właściciel *G. W. Nawrocki.* Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (756-36-17)

BERLIN

124. Leipzigerstrasse 124.

Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów.* — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim, niemieckim i rosyjskim.

1881.

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne z najświeższego napełnienia nadeszły już do głównego składu **Wód mineralnych, M. Kozlowskiego w Przemyślu.** — Cenniki bezpłatnie się rozdają. Zamówienia z prowincji niezwłocznie się uskuteczniają. (885-6-3)

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca członkom swoim za rok 1880

6% dywidendy

względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1go października 1879 roku.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nie odebrana zaś do 31go grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów.

Kraków d. 1 czerwca 1881 r. (966-6-1)

Dyrekcja.

WINO W POŻYWIENIU.

Wino ma wielkie znaczenie w pożywieniu człowieka. Wywiera ono w wyższym stopniu, niż inne czynniki, wpływ na zdrowie, siły fizyczne, oraz na władze myślenia i rozumowania. Wino jest naszym panem. Nikt nie powiada dostatecznie, jak się odbywa jego działanie i nie wskazuje jakiemi środkami możnaby zapobiedz jego niebezpiecznym skutkom, albo je odwrócić. Przyczyna tych skutków jest alkohol, potężny czynnik zniszczenia, kiedy bywa przyjmowany w znacznej ilości, staje się zaś kordjałem wybornym, gdy się znajduje w połączeniu z winem, w proporcji naturalnej, w normalnym stanie zawieszenia i kiedy działając na organizm tylko uprzyjemnia zmysły smaku i powonienia, a tym sposobem ożywia bez gwałtownych rozdrażnień, dzielność funkcyj trawienia. Wino jest pierwszym z czynników pożywienia i bywa najskuteczniejsze do poddźwignienia osób o nadwerężonem zdrowiu dla braku dostatecznych pokarmów. Działa energicznie za pomocą alkoholu, wzmacnia swoim garbnikiem, zaś komplikacją materjałów organicznych w swoim składzie, zbliża się do pierwiastków organizmu ludzkiego. Właśnie ogół tych materjałów organicznych, szczęśliwie połączonych z zasadą alkoholiczną, zmienia działanie alkoholu tyle szkodliwe, kiedy ten czynnik bywa osobno przyjmowany w proporcjach coraz większych, do jakich prowadzi nałóg. Wielka zachodzi różnica pomiędzy alkoholem, powstałym w tworzeniu się wina przez naturalny akt fermentacji, a tym, który się wydobywa i wydziela z wina, za pomocą sposobów, w laboratorjum używanych. Jeśli ten ostatni jest szkodliwy i niszczący w małej dozie paląc pokarmy człowieka rychlej, niżeli wymaga normalne funkcjonowanie trawienia, to w miarę alkoholizowane wino, nawet w znacznej dozie, działa podług zwyczajnych praw funkcjonowania organizmu. Proporcja naturalnego alkoholu w winach bywa od 5 do 15% Mówiąc tylko o winach czerwonych, nadmieniamy, że Bordeaux ma 10%; Hermitage 11%; Nuits 13%; zaś Saint-Raphael 16%. Stosunek ten alkoholu czyni to wino istotnie wybornem i posilającem. Wino Saint-Raphael, prócz tego posiadając garbnik w znacznej ilości, wywiera działanie fizjologiczne i miarkujące, nader ważne. Garbnik jak wiadomo, jest najistotniejszym żywiołem działania win z kinkiną. W rzeczy samej, wino Saint-Raphael, jest najwłaściwsze do podniesienia funkcyj trawienia a przeto stanowi na pożyteczniejszy dodatek do pożywienia. (931-1-1)

Do nabycia w aptece Zygm. Ruckera we Lwowie.

Powszechnie uznano, że opalenie koksem odznacza się od wszelkich innych opaleń przy większej czystości i sile ogrzewania także mniejszym kosztem. Ażeby tego rodzaju palenie uczynić przystępniejszem, Zakład gazowy lwowski zniżył cenę **koksu na 70 ct. cetn. clowy** i ofiaruje **bezpłatne urządzenie** istniejących pieców na opał koksowy o tyle o ile to przeistoczenie będzie możliwem.

(969-10-1) **Zarząd Zakładu gazowego**

Ważne. Handel korzenny S. D. Schaffa, we Lwowie przy ul. Krakowskiej pod l. 24 pod „Srebrnym Orłem" zaopatrzonym został w najświeższe towary tak krajowe jak i zagraniczne. Cukier rafinowany. Kawa najwyborniejsza, Herbata najwyborniejsza w listkach i proszku. Ryż, Migdały słodkie rodzynki i wszystko co w zakres korzennego handlu wchodzi. Wódki krajowe i zagraniczne w oryginalnych flaszkach. Wina krajowe i zagraniczne. Zasadą moją jest: mieć towar najlepszy i takowy sprzedawać po najumiarkowańszych cenach. (969-3-1)

Ważne. Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Jagiellońskiej pod l. 4, vis-a-vis Banku Kredytowego

Skład wódek, likierów, rosolisów i rumu.

Przytem posiadam na składzie

kawę, herbatę, cukier i wszystko co w zakres handlu korz. wchodzi.

Osobny pokój do śniadań i przekąski **a la fourchette.**
Prosząc o łaskawe względy pozostaję z wysokim szacunkiem

Krzysztof Janowicz.

(930-2-2) ul. Jagiellońska l. 4.

Przeglądając illustrowaną książkę: **„Dra Airy metoda lecznicza"** nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg" z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec"** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorące upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Zanadesłaniem 75 kr. wa. na „Metodę," 40 kr. wa. na „Gościec," przesyła takowe pocztą franco Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

J. Satalecki, zegarmistrz w Krakowie w rynku, poleca wielki wybór wszelkiego rodzaju zegarów ściennych i kieszonkowych z najlepszych fabryk sprowadzane po umiarkowanej cenie. Zamówienia i reperacje uskutecznia szybko i sumiennie. (891-9-4)

Konstantego Wiszniewskiego. Apteka pod „Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, otrzymała świeże **Wody mineralne** tak krajowe, jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami, jakoteż pojedyńczo. (884-8-4)

Pierwsze chemiczne laboratorjum, skład materjałów i kosmetyków. E. I. Sygierycz farmaceuta w Czerniowcach ulica Pańska w domu pp. Barber et Kohn. poleca następujące artykuły: **Poudre de Princesse Orientale** (Pudr książęcy). Unikat sztuki kosmetycznej, gdyż nie zawiera żadnych składników szkodliwych, jak n. p. bismut, ołów, żywe srebro, i t. p. Pudr książęcy jest najupełniej nieszkodliwy, nadaje twarzy cerę młodości białość i delikatność. Cena pudełka oryginalnego 1 zł. — **Poudre de Riz** dla blondynek i brunetek w najrozliczniejszych odcieniach — cena pudełka 50 ct. **Eau Lenticuleuse,** woda przeciw piegom — usuwa takowe w najkrótszym czasie **raz na zawsze** 1000 złr. dostanie ten, co okaże nieskuteczność tego środka. Cena 1 zł. 50 ct. (828-12-4)

Skład karlsbadzkich koronek Braci Reitzner'ów. Lwów, plac św. Ducha l. 8. (792-?-9)

Jan Niewiadomski. Z dniem 1ego czerwca otwarte zostały **Łazienki** przy ul. Truskawieckiej koło przystanku kolejowego, które znacznie ulepszone zaopatrzone dwoma basenami dla panów i pań dostateczną liczbę osobnych komórek wszelkiego rodzaju, dają sposobność korzystania z zimnych kąpiel, wody rzecznej i kąpiel natryskowych. Również obok łazienek znajduje się ogród spacerowy a urządzone 2 kręgielnie, huśtawki i t. p. dają sposobność do rozrywek i zabaw. Przy ogrodzie znajduje się **Restauracja.** Łazienki otwarte od 5. godziny rano do 10. godziny wieczór. (941-3-2)

Mleczarnia folwarku Białohorszcze. Z dniem dzisiejszym następuje otwarcie mleczarni. Wstęp z ulicy Jagiellońskiej przez nowo otworzoną ulicę prowadzącą do ogrodu, a drugi z ulicy Kazimierzowskiej. (936-3-2)

Aurelia Zawadzka w Krakowie ul. Wiślna 174, poleca na każdy sezon najmodniejsze kapelusze paryzkie oraz i kwiaty po miernej cenie. (899-3-3)

XX. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie,

Dział ubezpieczeń na życie. VII. Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie,

za rok XI., t. j. za czas od 1 Stycznia do 31. Grudnia 1880 roku.

Rachunek zysków i strat z ubezpieczeń kapitałów.

	Przychód.	pośmiertnych „A." Złr.	ct.	dożywotnich „B." Złr.	ct.	Ogółem „A. + B." Złr.	ct.
1.	Przeniesienie Rezerw i przeniesienia Zal. z roku 1879	491.354	25	220.309	02	720.663	27
2.	„ „ Szkód „ „	27.470	64	174	75	27.645	39
3.	„ „ na należytości rządowe „ „	5.319	91			5.319	91
4.	„ Funduszu na dywidendę „ „	13.511	06	1.786	56	15.297	62
5.	„ „ „ renumerację bil. „ „	600	—			600	—
6.	Zebrane zaliczki od ubezpieczonych kapitałów	255.578	66	81.353	46	336.932	12
7.	„ „ „ „ rent	2.531	83	765	92	3.297	75
8.	Wpisowe z polic.	1.505	40	466	95	1.972	35
9.	Procenta i kupony	46.246	72	16.719	04	62.965	76
10.	Zysk na kursie papierów wartościowych, agio etc.	6.199	43	2.272	50	8.471	93
11.	Eskont od wypłaconych szkód i przepadłe zadatki	944	94	40	52	985	46
		851.262	84	332.888	72	1.184.151	56

Podział zysku.

		„A." Złr.	ct.	„B." Złr.	ct.	„A. + B." Złr.	ct.
1.	20 % od złr. 39.915 68 ct. } w myśl Statutu na fun-						
2.	20 % „ „ 8.978 43 „ } dusz rezerwowy.	7.983	15	1.795	68	9.778	83
3.	20 % „ „ 80.242 51 „ } na dywidendę Członkom						
4.	15 % „ „ 14.539 41 „ } pierwszych lat siedmiu.	16.048	50	2.180	91	18.229	41
5.	Na Rezerwę zysków na dalsze lata	10.259	91	3.902	—	14.162	21
	Na Rezerwę specjalną	5.024	12	1.099	30	6.123	66
	Na Renumerację bilansową	600	—		54	600	—
		39.915	68	8.978	43	48.894	11

	Rozchód.	pośmiertnych „A." Złr.	ct.	dożywotnich „B." Złr.	ct.	Ogółem „A. + B." Złr.	ct.
1.	Premie kontrassekuracyjne	35.206	96	1.557	11	36.764	07
2.	Wypłacone szkody	92.410	18	1.030	—	93.440	18
3.	Fundusz na szkody nieuregulowane	23.593	50	174	75	23.768	25
4.	Wypłacone renty	990	—	1.278	—	2.268	—
5.	Zwrot zaliczek z powodu wcześniejszej śmierci obdarowanego			1.966	23	1.966	23
6.	Wykup polic	12.464	16	310	20	12.774	36
7.	Rezerwy i przeniesienie zaliczek od kapitałów	560.370	41	280.695	70	841.066	11
8.	„ „ „ „ rent	10.952	30	19.676	43	30.628	73
9.	Honorarja lekarskie	1.811	20	150	—	1.961	20
10.	Prowizje akwizycyjne	18.199	03	5.955	82	24.154	85
11.	„ incasso	5.248	82	1.521	74	6.770	56
12.	Pensje, dodatki osobiste i aktywalne urzędników	16.210	90	4.691	60	20.902	50
13.	Renumeracje, odprawy i zapomogi	3.501	63	913	87	4.415	50
14.	Lokal, opał, światło, potrzeby biura etc.	1.414	95	438	85	1.853	80
15.	Prenumerata, inserata, druki i portorja	1.390	17	460	29	1.850	46
16.	Koszta podróży	235	07	78	35	313	42
17.	Należytości rządowe	4.040	05			4.040	05
18.	Fundusz na należytości rządowe	5.300	—			5.300	—
19.	Opis z wartości urządzenia	206	70	68	60	275	60
20.	Przepadłe należytości	313	47	104	49	417	96
21.	Wypłacona dywidenda	10.863	91	1.507	39	12.371	30
22.	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	2.647	15	279	17	2.926	32
23.	„ „ różnicę kursu	3.976	60	1.051	40	5.028	—
24.	Saldo Zysk	39.915	68	8.978	43	48.894	11
		851.262	84	332.888	72	1.184.151	56

Dyrekcja Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie: H. hr. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.
Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie: Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami: **Członkowie Rady Nadzorczej:**
Stanisław Starowiejski. Zenon Słonecki. jako komisja kontrolująca.

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny.	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w złr	z 31/12 1880 kurs.	złr.	ct	złr.	ct.	złr	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31. Grudnia 1880.								26.745	50
2	Rozporządzalne należytości w Instytucjach kred.								85.669	99
3	Papiery wart. według kursu z d. 31. Grudnia 1880									
	5% Prioritety galic. Banku dla Handlu i Przem.		29.400	30			8.820	—		
	6% Listy zastawne galic. Banku hipotecznego		127.800	100	127.800	—				
	Kupon bieżący				2.556	—	130.356	—		
	5% „ „ „ Banku hipotecznego		50.100	99	49.599	—				
	Kupon bieżący				832	84	50.431	84		
	5% „ „ „ Towarz. kredyt. ziem.		204.600	98½			201.531	—		
	6% „ „ „ Zakładu kredyt. ziem.		82.800	100	82.800	—				
	Kupon bieżący				828	—	83.628	—		
	6% Obligacje Pożyczki krajowej		19.500	100	19.500	—				
	Kupon bieżący				195	—	19.695	—		
	4% Renta złota austrjacka		22.600	88 20	19.933	20				
	Kupon bieżący				264	42	20.197	62		
	5% Losy państwowe z roku 1860		13.500	131	17.685	—				
	Kupon bieżący				90	01	17.775	01		
	4% Losy regulacji Cisy		6.000	108	6.480	—				
	Kupon bieżący				63	33	6.543	33		
	5% Listy zastawne miasta Warszawy	66.000		93/122	74.883	60				
	Kupon bieżący				1.006	49	75.890	09		
	5% „ „ Królestwa Polskiego	33.000		99/122			39857	40		
	4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	750		8640/122			790	56	655.515	85
4	Weksle w portfeuilu								481	93
5	Pożyczki na hipoteki						237.049	91		
6	„ „ police						166.917	61	403.967	52
7	Różni dłużnicy						5.378	73		
8	Towarzystwa retrocessyjne						8.004	71		
9	Reprezentacje Towarz. (Lwów, Czerniowce, Berno)						14.056	75		
10	Agenci						39.892	25	67.332	44
11	Wartość urządzenia								1.600	—
		99 750	556.300						1,241.313	23

	Stan bierny.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienie zaliczek zabezpieczonych kapitałów „A."	560.370	41				
2	„ „ „ „ „ „B."	280.695	70	841.066	11		
3	„ „ „ „ rent „A."	10.952	30				
4	„ „ „ „ „ „B."	19.676	43	30.628	73	871.694	84
5	„ na nieuregulowane Szkody „A."			23.593	50		
6	„ „ „ „ „B."			174	75	23.768	25
7	Komitet Spółek p. Galicyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń					7.258	—
8	Fundusz na dywidendę „A."			2.647	15		
9	„ „ „ „B."			279	17	2.926	32
10	„ „ Należytości rządowe					5.300	—
11	„ „ różnicę kursu					8.000	—
12	„ rezerwowy „A."			46.100	01		
13	„ „ „B."			7.065	67	53.165	8
14	Rezerwy zysków „A."			122.981	11		
15	„ „ „B."			18.708	22	141.689	33
16	Fundusz na dubiosa					2.304	75
17	Depozyta					1.500	—
18	Fundusze trzech Spółek					74.811	95
19	Saldo zysk.					48.894	11
						1,241.313	23

Kraków, dnia 1. Stycznia 1881 r.
Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń:
H. hr. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.
Naczelnik rachunkowości działu ubezp. na życie
Cz. Kieszkowski.

Kraków, dnia 23. Maja 1881 r.
W dowód zgodności z księgami:
Członkowie Rady Nadzorczej:
Stanisław Starowiejski. Zenon Słonecki.
jako Komisja kontrolująca.

Bilans Funduszu Spółek na przeżycie za rok 1880

a. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Activa

Licz.		Wartość nominal	kurs	złr.	ct.	złr.	ct.
1	5% Losy państwowe z roku 1860 . złr. 1.310·—	1.000	131				
	Kupon bieżący . . „ 6·17			1.316	17		
2	5% Listy zastawne Tow. kred. ziem. złr.	28.600	98½	28.171	—		
3	6% „ „ Zakładu kredyt . „ 6.900·—	9.900	100				
	Kupon bieżący . „ 69·—			6.969	—		
4	6% „ „ Banku hipotecz. . złr. 27.000·—	27.000	100				
	Kupon bieżący . „ 540·—			27.540	—		
5	5% „ „ Banku hipotecznego	100	99	99	—	64.095	17
6	Książeczki Wzajemnego kredytu					193	25
7	Zaległości					367	31
8	Zapas gotówki					10.156	22
		63.600	—			74.811	95

Passiva

Licz.		złr.	ct.	złr.	ct.
1	Majątek Spółki z r. likwidacyjnym 1882 z końcem r. 1879	26.097	68		
2	Wkładki „ „ „ „ za rok 1880	1.539	05		
3	Procenta „ „ „ „ „ „	1.960	34	29.597	07
4	Majątek „ „ „ 1886 z końcem r. 1879	12.458	97		
5	Wkładki „ „ „ „ za rok 1880	2.342	25		
6	Procenta „ „ „ „ „ „	1.092	29	15.893	51
7	Majątek „ „ „ 1889 z końcem r. 1879	18.503	32		
8	Wkładki „ „ „ „ za rok 1880	3 623	80		
9	Procenta „ „ „ „ „ „	1.597	70	23.724	82
	Majątek wszystkich Spółek z końcem r. 1880			69.215	40
	Fundusz rożnicy kursu			5.596	55
				74.811	95

Kraków, dnia 1. Stycznia 1881.

Bilans Funduszu Spółek na przeżycie za rok 1880.

b. Galicyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie,

administrowanych przez Komitet Spółek we Lwowie.

Activa.

Licz.		Wartość nominal.	kurs	złr.	ct.	złr.	ct.
1	5% Indemnizacje Galicyjskie . złr. 47 530·—	48.500	98	47.911	94		
	Kupon bieżący . „ 381.94						
2	5% Losy państwowe z roku 1860 . złr. 1.474·—	1.100	134	1 481	26		
	Kupon bieżący . „ 7·26						
3	5% Listy zast. Tow kred. ziemskiego	123.200	98.30	121 105	60	170.498	80
4	Rachunek bieżący galic. Banku kredytowego					255.656	—
5	Asygnaty Banku Włościańskiego					86.500	—
6	Książeczki wkładkowe 3-ch Instytucji					73.470	38
7	Pożyczki na police					41.065	77
8	Zapas gotówki					5.368	60
		172.800				632.559	55

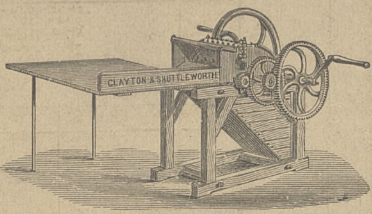
Passiva.

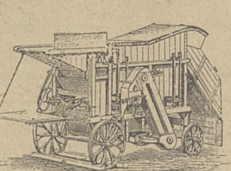
Licz.		złr.	ct.	złr.	ct
1	Majątek 17-tu Spółek z końcem roku 1879	538.494	43		
2	Wkładki „ „ za rok 1880	58.000	75		
3	Procenta „ „ „ „	28.292	02	624.787	20
4	Zysk na sprzedaży 6% Listów zast. Banku hipotecznego			2.875	—
	Majątek 17-tu Spółek z końcem roku 1880			627.662	20
	Różnica kursu 5% List. Tow. kred. i Indem.			4.897	35
				632.558	[illegible]

Kraków, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja Towarzystwa wzajem. ubezp. w Krakowie:
H. hr. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie:
Cz. Kieszkowski.





CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon młocki swe doskonale konstruowane, a co do działalności nieprześcignione **patentowane**

KIERATY i MŁOCARNIE KIERATOWE

angielskiego systemu cepowego z wytrzęsaczami słomy, lub bez tychże; a dla tutejszo-krajowego zwyczaju ustawiania młocarń na piętrze, umyślnie konstruowane

nowe polskie wialnie;

(953-7-2)

garnitury młócarniane sztyftowe

stałe i przewozowe

przewozowe garnitury, młocarnie cepowe, młocarnie ręczne, młynki *do czyszczenia zboża,* **wydzielacze** *groszku kąkolu i t. d.*

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy u pana L. Czekońskiego w Czortkowie.

Jacobi w Tarnowie przy ul. Krakowskiej, dawniej stara poczta l. 6. poleca swoją pracownię lakierniczo-malarską, w której wykonuje wszelkiego rodzaju malowania i lakierowania oraz przyjmuje wszelkie roboty około powozów jak i lakiernicze, jak również wszelkie roboty kowalskie i siodlarskie. Wykonanie szybkie i sumienne. Zamówienia z prowincji uskutecznia szybko i sumiennie. Ceny bardzo umiarkowane. (918-4-2)

Zmiana lokalu.

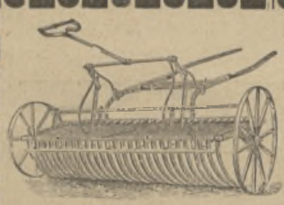
J. Kremer podaje do wiadomości, że przeniósł swój magazyn z ul. Sobieskiego Nr. 12, na ul. **Halicką Nr. 21. I. piętro.** Powyższy magazyn posiada obfity skład konfekcji damskiej gotowej z krajowego i zagranicznego materjału podług najnowszych żurnali wykonanej. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po najumiarkowańszych nader cenach. (947-6-2)

Taniej jak wszędzie!

J. TEGISCHER

we Lwowie w hotelu Langa, poleca na sezon letni swój fabryczny skład najnowszego fasonu „rozmaitych kapeluszy“ słomkowych i filcowych dla dam, mężczyzn i dzieci, po cenach bardzo umiarkowanych. Przyjmują się także kapelusze do czyszczenia, ubrania i przerobienia. Zlecenia z prowincji jak najprędzej i jak najrzetelniej się wykonują, a hurtowni odbiorcy otrzymają odpowiedni rabat. (961-6-1)

Skład nasion **J. Bulsiewicza w Bochni,** *poleca nasienie* **Rzepy pastewnej,** *ścierrnianki.* **1 litr po 1 zł.** (950-5-2)



J. WYCHERA

Fabryka i skład

maszyn i narzędzi

ROLNICZYCH,

we Lwowie, ulica Gródecka l. 47,

poleca najnowsze angielsko amerykańskie grabie Howarda, locomobile, młocarnie do kieratu i ręczne, kieraty, siewniki, płużki do ogartywania i plewienia ziemniaków, młynki wiatrowe, sortowniki, jakoteż znakomite stalowe pługi „Rajola“ jedno i dwuskibowe, które powtórnie przy konkurencji, nazwano Królem pługów z gwarancją i 10% od „Saka“ dostarcza.

Okólniki i katalogi gratis. (956-4-2)

Na czas restauracji

Gmachu Banku hipotecznego

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO (954-3-2)

przeniesiony został na ul. Jagiellońską l. 4.

Otrzymawszy świeży transport **Rzepy pastewnej, Styryjskiej i Bawarskiej,** poleca takową po bardzo umiarkowanych cenach, tudzież, do obecnych zasiewów **„Żyto świętojańskie“.** — Utrzymuje też na składzie w każdej szerokości **Pasy skórzanne do maszyn i młocarń, Oliwę do maszyn i Smarowidło Belgijskie do osi.**

Galicyjski Bank Kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. Kwietnia 1881

będą oprocentowane, **tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (770-?-11)

Szczegółowy „Cennik broni“ *przyborów myśliwskich i do podróży, jakoteż wszelkich artykułów toaletowych, połączony z* **kalendarzem myśliwskim** *na rok 1881. — Rozseła na żądanie* **franco.** (946-6-2)

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.